

Och, Wendy...

Romeo i Julia, reż. Attila Keresztes, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



Henryk Mazurkiewicz

aA aA aA



fot. Edgar De Poray

Możecie się śmiać, lecz ze wszystkich wersji Szekspirowskich *Romeo i Julii*, wciąż najbardziej sobie cenię wersję filmową w reżyserii Johna Maddena. Tak, mam na myśli *Zakochanego Szekspira*. Fascynuje mnie precyzja tego dzieła. Świetne aktorstwo i dbałość o detale. Wielowątkowość, która zgrabnie wspomaga główną linię z jej tragicznym finałem.

Wiem, że mówię o komedii romantycznej, w której, oprócz zabitego poza kadrem Christophera Marlowe’a, nikt właściwie nie umiera, a mimo to

będę się upierał, że finał tej historii jest jak najbardziej tragiczny. Pięknie mi się rymuje z niedawnym i równie oscarowym *La la landem*, gdzie tak ładnie została pokazana cała ta okropna niemożliwość możliwego, kiedy zmuszony jesteś wybierać jeden z dwóch równie pociągających projektów własnej przyszłości.

Tej konsekwencji zabrakło mi w opolskim podejściu do jakże dobrze znanego tekstu Stratfordczyka. Szczerze powiedziawszy, trudno byłoby mi powiedzieć, gdzie i w jakim celu zmierzał węgierski reżyser Attila Keresztes. Równie trudno mi uzasadnić zawrotne tempo (spektakl trwa niecałe dwie godziny), z którym to robił, próby wprowadzenia widza w tajemnicze stany transowe przeplatając to zabawą w farsę i komedią dla młodzieży szkolnej.

Całość więc, gdy przyjrzeć się jej bliżej, mimo szczerych starań twórców rozpada się na liczny zestaw rozwiązań i pomysłów, którym zdecydowanie brakuje jednego wyraźnego punktu grawitacji. Niektóre z nich rzucają się w oczy jeszcze zanim spektakl zdąży się zacząć. Widownię, z czterech stron otaczającą przestrzeń gry, dla przykładu, w całości przeniesiono na scenę. Kiedy zajmujemy miejsca na wielkim kole obrotówki, niekiedy wprost na wyciągnięcie ręki widzimy niektórych bohaterów werońskich wydarzeń. Wyglądają niczym manekiny będące częścią jakiejś większej instalacji, wystawy czy może pokazu mód. Dominują kolory czarny, czerwony i biały. Tu i ówdzie roztawiono konstrukcje przypominające designerskie szkice krzeseł, tronów i innych mebli, w których kreatywność zdecydowanie wygrywa ze zwykłą pragmatyką. Przyjrząwszy się dokładniej, wyłapuję też kilka niepokojących rekwizytów. Coś jakby maski zrobione z czaszek różnych zwierząt.

Wygląda wszystko bardzo estetycznie. Tylko że estetyka ta, która może się podobać lub nie, moim zdaniem, w żaden znaczący sposób nie wzbogaca tego konkretnego świata przedstawionego. Jest i już. Spokojnie mogłaby być inna. Pomysł z groźnymi zwierzotwarzami niestety znajduje rozwinięcie jedynie w krótkiej scenie disco-balu, po czym reżyser kompletnie o nim zapomina.

Tymczasem spektakl zaczyna się rozkręcać... i to w sensie dosłownym. Opolski teatr ma jedną z najlepszych scen obrotowych w całej Polsce. Różni reżyserowie na różne sposoby z owych możliwości technicznych korzystali, jednak – jak się wydaje – nigdy z taką konsekwencją i z takim zacięciem, jak Keresztes. Sama scena w jego wizji wyrasta na jednego z najważniejszych performerów spektaklu. Balkon, pałac, plac, krypta. Co chwila rzeźbiona jest nowa scenografia. Wszystko jak na zamówienie. Obawiam się jednak, że ten nieustanny ruch nie każdemu przypadnie do gustu. Mnie też niekiedy wydawał się zbyt szybki i męczący. Już nie wspominając o tym, że znacznie ogranicza możliwości wystawienia spektaklu w innej przestrzeni.

Tyle by można o samej inscenizacji, jako że pozostałe akapity wypadałoby spożytkować na opis kreacji aktorskich. Było ich, interesujących i zapadających w pamięć, co najmniej kilka. Co ciekawe, niemal wszystkie po raz kolejny udowadniają, jak słuszną decyzją Norberta Rakowskiego było odmłodzenie opolskiego zespołu.

Zacząć należy, i tu najprawdopodobniej nie będę oryginalny, od Magdaleny Maścianicy w roli Julii. W scenach zbiorowych będzie dość współczesną, zmęczoną nadopiekuńczością rodziców nastolatką. Lecz w chwilach, gdy platforma wznosi ją blisko świecącego pod sufitem Księżyca, ubrana w lekką białą koszulkę nocną staje się małą Wendy, namawianą przez niechającego dorosnąć Romeo (Michał Włodarczyk) do wspólnej ucieczki do ich własnej dwuosobowej Nibylandii. Maścianica szuka swej Julii, jej szczególnie intensywnych, szczerych i czystych przeżyć miłosnych, gdzieś głęboko w ciele, w klatce piersiowej, tłumiącej nadchodzący płacz, w brzuchu. Dlatego jej „Romeo! Romeo!” brzmi tak zwierzęco prawdziwie i potrafi przeszyć widza na wylot.

Monika Stanek, inna cenna zdobycz Rakowskiego, swoją wyjątkową żywiołowością zupełnie przeobraziła postać Marty. Ze starszej, sympatyzującej ze swoją panią służącą stała się jej młodą przyjaciółką, sprytną gosposią z farsowego podwórka, manipulanką z klasą i świadomą swych zalet performerką, która zapewniając, że „nie weźmie ani grosza”, chowa natychmiast banknot do kieszeni. Stanek lata po scenie jak nawiedzona, żeby za chwilę przezabawnie ponarzekać, że „boli ją nogi i krzyż”.

W tym skutecznym skupianiu na sobie uwagi równie dobry był Merkucjo Kacpra Sasina (gra gościnnie, ale kto wie?), który, jak się wydaje, wycisnął z tej postaci wszystko, na co pozwalały mu okoliczności. Bohater Bena Afflecka z tegoż *Zakochanego Szekspira* mógłby być z niego dumny. Najlepiej bodajże ze wszystkich przyswoił sobie szekspirowski tekst, który nieco zmodyfikowany zabrzmiał w jego ustach najzupełniej współcześnie i naturalnie. Miał też to szczęście, że reżyser nie zlekceważył znanej sceny pojedynku, ozdobiwszy ją, oprócz finałowego przekleństwa, wiarygodnym – jakże to rzadko się zdarza! – popisem szermierskim.

Na tle zupełnie umownych głów dwóch wrogich sobie domów, nazbyt pretensjonalnego w swej alegoryczności Narratora-Śmierci (Andrzej Jakubczak), w czyje usta Keresztes wkłada słynne słowa prologu i epilogu, oraz zbędnego w zasadzie Księcia na wózku inwalidzkim (Michał Światała) jedyną intrygującą postacią „świata dorosłych” pozostaje Ojciec Laurenty. Zazwyczaj przedstawiany jako figura o jasnych funkcjach i oczywistym statusie społecznym, pewny swego powołania, doświadczony mędrzec, w wykonaniu Rafała Kronenbergera nabiera nieoczekiwanej wielowymiarowości i, co ważniejsze, niejednoznaczności. Wygląda na osobę, która ma już za sobą nie jedno gorzkie rozczarowanie i dobrze wie, jakie prawa rządzą ludzkim światem. A jednak nie stoczył się po równi pochyłej cynizmu. Wciąż walczy z zewnętrznym i wewnętrznym złem. Nie ma jednak żadnych iluzji, co do tego, jak niewiele potrafi tym wygrać. Chociaż, czy te kilka chwil prawdziwej miłości i nadziei, które podarował młodej parze, to rzeczywiście tak mało?

28-11-2018

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

William Shakespeare

Romeo i Julia

tłumaczenie: Stanisław Barańczak

reżyser: Attila Keresztes

scenografia: Adrian Damian

kostiumy: Bianca Imelda Jeremias

muzyka: Csaba Boros

wizualizacje: Bartek Wójcicki – Pushka Studio

obsada: Magdalena Maścianica, Katarzyna Osipuk, Leszek Małec, Michał Włodarczyk (gościnnie), Beata Wnęk-Malec, Bartosz Dziedzic, Michał Światała, Kacper Sasin (gościnnie), Antoni Rychnowski (gościnnie), Karol Kossakowski, Adrian Budakow (gościnnie), Monika Stanek, Rafał Kronenberger, Andrzej Jakubczyk

premiera: 6.10.2018

WILLIAM SHAKESPEARE

ATTILA KERESZTES

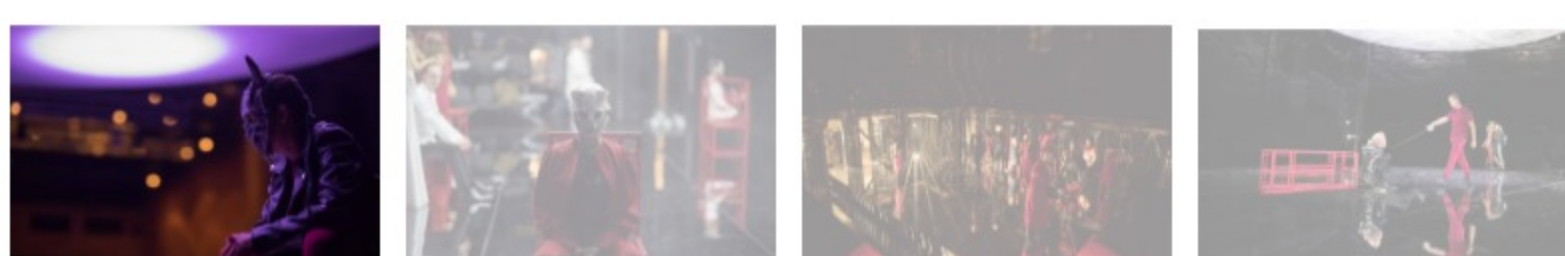
OPOLE

TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

Romeo i Julia, reż. Attila Keresztes, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



Fot: Edgar De Poray



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Jana Kochanowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ



Juliusz Tysza

Ten akurat sen nie ma, niestety, lepkości wódki



Joanna Ostrowska

#MeToo czarownice



Janusz Majcherek

Zrzędnosć i przekora: „Kizie-mizie dziś wieczór znikają...”



Olga Katafiasz

Absurd i dosłowność



Leszek Bzdyl

Rok 1984



Joanna Ostrowska

Puste miejsce, czyli Performance as Research

BĄDŹ NABIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Proszę czekać...

☐ Nie jestem robotem


Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

